

Więź, która łączy.

Uwagi do lekcji Szkoły Sobotniej na 26 czerwca 2010

Czy troska o nasze zdrowie czyni nas bardziej uprzejmymi dla innych?

Ktoś, kto jest obciążony problemami zdrowotnymi, nigdy nie będzie mógł być tak pomocny jak ktoś, kogo ciało jest mocne i zdrowe. Pan Jezus powiedział wyraźnie, że musimy kochać się nawzajem (Jn 13,34-35). Jeżeli troska o nasze zdrowie jest tak ważną sprawą, w jaki sposób możemy zachować pogodę ducha w codziennym życiu i nie odczuwać przygniecenia wynikającego z powagi naszych zadań?

1. **Prawo moralne i prawo naturalne: Czy są ze sobą zgodne (Ps 19)?** Psalm 19 w sposób naturalny dzieli się na dwie części, jedna z nich wychwala naturalny porządek, druga moralny porządek. Czy mamy prawo powiedzieć, że oba porządki naturalny i moralny są w równym stopniu uzależnione od Bożej twórczej i podtrzymującej mocy?

W adwentystycznej historii prawie zawsze uwaga skoncentrowana była przede wszystkim na prawie moralnym – Dekalogu. Jednak tuż przed zwróceniem uwagi na problematykę zdrowia, prawo naturalne zaczęło odgrywać znaczącą rolę w adwentystycznej społeczności. Komentarz Ellen White w tej sprawie jest interesujący:

Tak samo grzechem jest naruszyć prawa związane z naszym istnieniem jak złamać jedno z Dziesięciu Przykazań, ponieważ nie możemy przestąpić żadnego z nich bez złamania Bożego prawa. Nie możemy kochać Pana z całego serca, umysłu, duszy i siły, podczas gdy Kochamy nasze apetyty i smaki o wiele bardziej niż naszego Pana. Codziennie pomniejszamy nasze siły, aby wielbić Boga, podczas gdy On pragnie wszystkich naszych sił i całego umysłu. Przez nasze złe nawyki pomniejszamy kontrolę nad życiem, a jednak przyznajemy się, że jesteśmy naśladowcami Chrystusa przygotowującymi się na ostateczny dotyk nieśmiertelności (2T, s. 70 [1868]).

W rzeczy samej, wyzwanie znajduje się w fakcie, że troska o nasze zdrowie jest czymś, co jest wykonalne i łatwe w obsłudze. Ponieważ adwentyści tkwią mocno w tradycji wolnej woli, która wzywa nas do spełnienia naszych obowiązków, naszej wspólnoty zawsze zagrażały dwa niebezpieczeństwa; niebezpieczeństwa, które dręczą nas również dzisiaj. Ci, którzy zbyt łatwo stają się aroganccy; oraz ci, których nie można zbyt łatwo zniechęcić. Pokusa, aby myśleć, że możemy wypracować naszą własną drogę do Królestwa, wciąż jest bardzo realna. Jednak w tym samym czasie jesteśmy świadomi, przynajmniej w pewnym stopniu, że chociaż nasze żołądki mogą być w miarę zdrowe, to jednak nasze serca niekoniecznie muszą być zdrowe. Te problemy pojawiły się w czasie Generalnej Konferencji, w 1888, gdzie adwentyści, musieli uporać się z faktem, że nie jesteśmy zbawieni przez posłuszeństwo naturalnemu i moralnemu prawu, ale przez zbawczą łaskę Jezusa Chrystusa. Komentarz Ellen White w tej sprawie jest zdumiewający:

Niech prawo troszczy się o siebie. Byliśmy zajęci prawem tak bardzo, że wyschnęliśmy jak wzgórze Gilboa, bez rosy czy deszczu. Zaufajmy w zasługi Jezusa Chrystusa z Nazaretu. (MS10, 1890, EGW 1888, 2:557).

2. **Wzajemna pomoc w kontekście Królestwa: Hbr 10,23-25.** List do Hebrajczyków jest niezwykle bezpośredni w zwróceniu uwagi na znaczenie wzajemnego polegania na sobie:

Trzymajmy się niewzruszenie nadziei, którą wyznajemy, bo wierny jest Ten, który dał obietnicę; i baczmy jedni na drugich w celu pobudzenia się do miłości i dobrych uczynków, nie opuszczając wspólnych zebrań naszych, jak to jest u niektórych w zwyczaju, lecz dodając sobie otuchy, a to tym bardziej, im lepiej widzicie, że się ten dzień przybliża.

Współczesne źródła umacniają koncepcję „społecznego wsparcia” podkreślając jego znaczenie jako kluczowego czynnika w naszym życiu. W następującym fragmencie C.S.Lewis mówi na temat życia

wiary w sensie ogólnym; Peter Berger wyraża swoją opinię jak bezbronnym może okazać się ruch teologiczny (Neo-ortodoksja), który spogląda w oczy naszej modernistycznej zsekularyzowanej kultury:

C.S.Lewis: Czy dotarliśmy obecnie do miejsca, w którym możemy rozmawiać o Wierze bez obawy, że będziemy niezrozumiani? Na ogół jesteśmy nieśmiali gdy mówimy otwarcie o Wierze jako nocie. To wygląda tak jak gdybyśmy wychwalali intencje wierzenia w to, co chcielibyśmy wierzyć w obliczu przeciwnych dowodów: pewien Amerykanin w starym opowiadaniu broni Wiary jako „mocy do uwierzenia w to, co wiemy, że nie jest prawdziwe”. Z kolei ja definiuję Wiarę jako moc do ciągłego wierzenia w to, co raz uczciwie przemyśleliśmy, że jest prawdziwe, dopóki nie zostaną nam przedstawione przekonujące dowody przemawiające za uczciwą zmianą naszego myślenia. Trudność takiego stałego wierzenia jest stale ignorowana lub niezrozumiana w dyskusjach na ten temat. Zawsze zakłada się, że trudności związane z uwierzeniem to trudności intelektualne, że człowiek, który raz zaakceptował pewne propozycje będzie automatycznie w nie wierzył, aż pojawią się rzeczywiste powody do niedowierzania. Nic nie może być bardziej powierzchownego. Ilu studentów pierwszego roku, którzy przyjechali do Oxfordu z religijnych domów i stracili swoje chrześcijaństwo w czasie pierwszego roku, zostało uczciwie odwiedzionych od tego? Jak wiele z naszych własnych nagłych zaników wiary posiadało racjonalne podstawy, które przez moment wytrzymałyby egzamin? Nie wiem jak jest z innymi, ale ja odkryłem, że zwykła zmiana sceny na początku zawsze wykazuje tendencję do zmniejszenia mojej wiary – Bóg jest mniej wiarogodny, kiedy modłę się w hotelowym pokoju, niż wtedy, gdy jestem na Uniwersytecie. **Społeczeństwo niewierzących osób powoduje, że Wiara jest trudniejsza nawet wtedy, gdy są to ludzie, których opinie na jakikolwiek inny temat są znane jako bezwartościowe.** „Religion: Reality or Substitute?” w: *Christian Reflections*, s. 42)

Peter Berger: “Mówiąc prosto, jeżeli ktoś we współczesnej sytuacji wierzy w to, co neo-ortodoksja chce żeby wierzyć, to trzeba być raczej ostrożnym, gdy przytulamy się blisko i stale z drugim współ-wierzącym.” (The Sacred Canopy, s.164).

Warto zwrócić uwagę na inne nowotestamentowe fragmenty, które zwracają uwagę, że zostaliśmy powołani, aby sobie nawzajem pomagać:

Ga 5,13-14: Bo wy do wolności powołani zostaliście, bracia; tylko pod pozorem tej wolności nie pobbążajcie ciała, ale służcie jedni drugim w miłości. Albowiem cały zakon streszcza się w tym jednym słowie, mianowicie w tym: Będziesz miłował bliźniego swego, jak siebie samego”.

Rz 15, 1-7: „A my, którzy jesteśmy mocni, winniśmy wziąć na siebie ułomności słabych, a nie mieć upodobania w sobie samym. Każdy z nas niech się bliźniemu podoba ku jego dobru, dla zbudowania. Bo i Chrystus nie miał upodobania w sobie samym, lecz jak napisano: Uragania urągających tobie na mnie spadły. Cokolwiek bowiem przedtem napisano, dla naszego pouczenia napisano, abyśmy przez cierpliwość i przez pociechę z Pism nadzieję mieli. A Bóg, który jest źródłem cierpliwości i pociechy, niech sprawi, abyście byli jednomyślni między sobą na wzór Jezusa Chrystusa, abyście jednomyślnie, jednymi ustami wielbili Boga i Ojca Pana naszego, Jezusa Chrystusa. Przeto przyjmujcie jedni drugich, jak i Chrystus przyjął nas, ku chwale Boga.”

3. **Praktyczne kroki: Co możemy zrobić?** Jeżeli rzeczywiście troszczymy się o siebie nawzajem, to powinniśmy znaleźć dobre sposoby, aby pomóc sobie wzajemnie, abyśmy byli zdrowsi. Jak możemy to skutecznie wykonać bez stawiania się wstrętnie wścibskimi?

Opracował Janek Pollok

Materiał dostępny również na www.pomoce.wa.pl